CENY PRENUMERATY:
Ve Lwowie miesięcznie 1 K 70 h — 85 kop.
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h — 15 kop.
Z przesyłką w kraju mies. 5 K — 2 rb. 50 kop.
Cena egzemplarza 6 halerzy — 3 kopiejki.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2342. Lwów, środa dnia 23. czerwca 1915. Rok V.

Lwów wyzwolony!

Od Redakcji.

Nie czas może na wypominanie strat osobistych, kiedy traci powszechność, po lichwiarsku opłacająca się wojnie. Przypomnieć wszakże straty godzi się, jeżeli idzie o uczczenie ludzi, którzy zapracowali na poważną pamięć. U tego ołtarza, który brał od wszystkich ofiary, nie zabrakło i naszej redakcji. Bohaterski nasz kolega Władysław Milko legł na marcinkowickiem polu, opłakany przez nas po cichu w sercach, bo opłakać go głośno, tak, jakbyśmy chcieli, nie pozwoliła nam cenzura. Nie na polu walki, ale u dziennikarskiego stolika zaskoczyła śmierć Marjana Olszewskiego, cichego myśliciela, serdecznego artystę, budowniczego jutrzejszej Polski pięknej. Ale na tem nie skończyły się ciosy wojennych miesięcy. Nad redakcją zawisły ukryte miecze. Żyliśmy wśród donosicieli. W każdy nasz numer patrzano na dno, szukając w nim niebezpiecznej dla rządu okupującego myśli. W ślad za tem poszły wywozy, o których półgłosem mówiło miasto, darząc nas coraz większą sympatją. Pierwszego wywieziono Zdzisława Trandę, sumiennego dziennikarza i dzielnego człowieka. Po nim przyszła kolej na Izydora Oberharda, zasłużonego legionistę, jednego z najsprawniejszych pracowników w naszem piśmie. Ostatni wyjechał Marjan Szydłowski, były szef biura korespondencyjnego, dziennikarz pracowity i zapobiegliwy, serce silne i prawe. Malała w ten sposób nasza gromadka z dnia na dzień. Każdego rana wchodziliśmy do lokalu redakcyjnego z trwogą, przeliczając się i ściskając sobie dłonie serdecznie, gdyśmy się doliczyli wszyscy. Wczorajszy dzień położył koniec niepokojowi. Po wielomiesięcznej męce, po okresie przemycania myśli wśród wykrzywionych, umyślnie zawiłych zdań stajemy znowu przed naszymi czytelnikami z wolnemi piórami i z gorącą wolą służenia sprawie powszechnej. Cokolwiek czasy mogą jeszcze przynieść, głosy nasze będą brzmieć zawsze jednakowo i posterunek nasz będzie zawsze zajęty. A czytelnicy mogą chyba do nas mieć zaufanie. Szare, skąpe słowa płynęły od nas do nich. Ale piękne i jasne były czyny naszych towarzyszy. I o tych czynach pisać z dumą mamy dziś prawo.

Z MIASTA.

Dzień wczorajszy zapisze się na długo w historji miasta. Był to jeden z tych dni, które stoją jakby na przełomie dziejów, w których odwraca się zapisana już tych dziejów karta, a odkrywa się nowa, jeszcze biała.

Chwile takie dla miast, które je przeżywają, bywają straszne. Bóg pozwolił, że choć oto już poraz drugi przepływa nad nami straszna fala wojny, że choć bitwa toczyła się w najbliższych okolicach Lwowa, miasto nasze zostało niemal nietknięte i może powitać dzień dzisiejszy serdeczną modlitwą dziękczynna — modlitwą tych, co byli w niebezpieczeństwie, a zostali ocaleni.

Wczoraj zwycięska armja austrjacka wkroczyła do Lwowa.

Okropne były chwile, jakie poprzedzały fakt ten dziejowy. Przez dni kilka żyliśmy wśród ciągłego huku armat i wstrząsających co chwila powietrze wybuchów min, któremi wysadzono w powietrze najbliżej położone objekty wojskowe, jak tory kolejowe, mosty, budynki niektóre itp. Co wieczora gorzały nad miastem łuny pożarów, uwieńczone chmurami czarnego dymu, co ranka z większą natarczywością szczerzyła do nas zęby trwoga. A najstraszniejszem z tego wszystkiego było okropne widmo grabieży i morderstw, które w ostatnich czasach przybrały iście zastraszające rozmiary.

Nic więc dziwnego, że wreszcie zdenerwowanie doszło do punktu kulminacyjnego, i że wczoraj od rana jakby już przeczuwać można było zbliżające się wypadki. Sklepów od rana nie otwierano, z obawy grabieży.

Wojska rosyjskie już poprzednio opuściły miasto; rano, około godz. 10 ściągnięto ostatnie placówki władz. O godz. 9 rano oficer rosyjski zjawił się w ratuszu celem zdjęcia flagi rosyjskiej z wieży ratuszowej. Udał się on na wieżę w towarzystwie kozaka, a chorągiew, którą zdjął strażak, złożył i oddalił się milcząco. Tak samo zdjęto flagę z drzewca na kopcu Unji Lubelskiej.

W kilka chwil później gubernator wojenny, Szeremetiew, odjechał automobilem w stronę rogatki Łyczakowskiej, otoczony konnicą.

Wraz z nim ustąpiła z ulic i żandarmerja polowa, a zostały się tylko zapóźnione patrole kozackie, które też wkrótce stoczyły na Łyczakowie walkę uliczną z nadjeżdżającym od strony Grodeckiej rogatki patrolem austrjackim. Niestety ucierpiała na tem publiczność cywilna, która tłumnie otoczyła upragnionych gości austrjackich. Na placu potyczki pozostało kilka osób rannych, a podobno nie brakło też i zabitych. Około godz. 2 popoł. odezwały się strzały w stronie cmentarza Łyczakowskiego, gdzie również poukrywały się małe oddziały rosyjskie.

Ostatecznie wszystkie bądź wypłoszono, bądź wzięto do niewoli; ustępujące z miasta wojska zdołały jednak podłożyć pod Kopiec Unji Lubelskiej kilka min, które nieznacznie uszkodziły Kopiec.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W chwili, kiedy na rogatkach lwowskich pojawiły się pierwsze patrole austrjackie, w ratuszu odbyło się o godz. 1 w południe nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na które przybyli wszyscy członkowie Rady, pozostali we Lwowie.

Na posiedzeniu tem, które trwało krótko, wybrano komitet złożony z 6 radnych, którzy urzędować będą w permanencji w zastępstwie nieobecnego prezydjum miasta.

Przewodniczącym komitetu wybrano prof. uniw. dr. Chlamtacza, członkami zaś radnych: dr. Stesłowicza, ks. dr. Szydelskiego, pp. Dylewskiego, Schneidra i Ohly'ego. Komitetowi poruczono, aby powitał wkraczającą armję imieniem miasta i mieszkańców w osobie głównodowodzącego, gen. Böhm Ermollego.

Natychmiast też udała się w tym celu na rogatkę grodecką deputacja radnych z prof. Chlamtaczem na czele, ale sztab tymczasem już wjechał do miasta i oficerowie zdrożeni udali się do hotelu George'a na obiad. Zawiadomiono tymczasowe prezydjum, że uroczyste powitanie wojsk zwycięskich odbędzie się o godz. 5-tej przed Sejmem. Tam też stawili się wszyscy reprezentanci, a plac przed Sejmem zaległy tłumy ludzi, pragnących być świadkiem tej podniosłej chwili. Byli więc obecni wszyscy pozostali we Lwowie radni, delegaci korporacji i stowarzyszeń, przedstawiciele wszystkich sfer towarzyskich i społecznych.

Niebawem nadjechał od strony hotelu George'a automobil, w którym siedział generał Boehm Ermolli oraz jego adjutanci.

Na powitanie prof. Chlamtacza, którego mowy nie podajemy, gdyż nie chciał nam jej udzielić, tłómacząc się, że wymaga poprawek — odpowiedział gen. Boehm Ermolli w bardzo serdecznych słowach, zaznaczając między innymi, że nie omieszka złożyć u stóp tronu gorących uczuć wiernopoddańczych mieszkańców Lwowa.

Przemawiali jeszcze r. Ohly w imieniu mieszczaństwa, oraz rabin dr. Hausner w imieniu żydostwa, podnosząc, że żydzi mieli szczególny powód do radości z powodu odbicia Lwowa, gdyż byli oni gnębieni przez Rosjan.

Gen. Boehm Ermolli zwrócił się następnie jeszcze raz do obecnych już nie oficjalnie, witając się ze znajomymi, którzy przypominali mu się jeszcze z czasów, gdy gen. był komendantem korpusu krakowskiego. Wsiadających do automobilu obrzuciła zebrana publiczność kwiatami.

Popołudniu panował w mieście nastrój podniosły. Kawiarnie były przepełnione, radość biła ze wszystkich twarzy, rozgrywały się na ulicy wzruszające sceny powitań. To najbliższa rodzina witała dawno niewidzianych bohate-

rów. Tu i ówdzie rozbrzmiewała dawno niesłyszana pieśń naszych junaków: „Od Warszawy aż do Petersburga...“.

Przypominały się dni sierpniowe...

Późnym wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby wojska austrjackie odbiły dwa pociągi, będące w drodze do Rosji. W jednym z tych pociągów miało się znajdować i wywiezione przez Rosjan prezydjum miasta Lwowa, z dr. Rutowskim na czele. Pogłoska ta dotąd nie sprawdziła się.

Lwów, wyzwolony z pęt godziny policyjnej i wstrzemięźliwości, radował się do późnej nocy.

JEDEN Z OSTATNICH.

Hr. Szeremetiew, rosyjski wojenny gubernator Lwowa po godz. 10 rano opuścił gmach namiestnictwa i w otoczeniu żandarmów polowych odjechał w kierunku Łyczakowa. Równocześnie zdjęto z ratusza i namiestnictma chorągwie rosyjskie, a w ich miejsce pojawiły się wkrótce chorągwie austrjackie.

WKROCZENIE.

Wojska austrjackie tej nocy jeszcze miały wkroczyć do Lwowa, zatrzymały je jednak po drodze dwa forty, których wojska rosyjskie przez całą noc uporczywie broniły.

Około godz. 1-szej w południe padały jeszcze koło fabryki chleba Merkury za rogatką grodecką ostatnie szrapnele rosyjskie. We fabryce gospodarowali kozacy, których wezwano dla ochrony przed bandytyzmem szumowin podmiejskich. Około godz. 1'30 nadjechał pierwszy austrjacki patrol konny. Kozacy umknęli. Począwszy od rogatki grodeckiej ulice były zapełnione nieprzeliczonym tłumem, wśród którego przeważały kobiety. Okna i balkony były udekorowane dywanami i chorągwiami o barwach austrjackich, niemieckich, węgierskich, gdzieniegdzie polskich i ruskich. Wkraczające pierwsze patrole konne publiczność witała z entuzjazmem, obrzucała je kwiatami, też dekorowała ich konie. Nadchodziły z początku małe, potem coraz większe oddziały piechoty. Ludzie spoceni, zmęczeni, zczerniali od słońca, niepogody i wichrów. Rozentuzjazmowana publiczność podnosiła w górę poszczególnych żołnierzy, wśród okrzyków radości obdarzała ich kwiatami, papierosami, ciastami, czem kto mógł. Wszystkie okna i balkony były zapełnione, w wielu z nich wystawiono portret cesarza Franciszka Józefa. Ulicami przejeżdżały powozy, a publiczność obrzucała kwiatami na nich umieszczone portrety austrjackiego monarchy.

Całą ulicę Karola Ludwika zaległ tłum zbity w większą gromadę pod hotelem George'a, przed którym zatrzymywały się automobile. Wysiadali z nich oficerowie austrjaccy i niemieccy, których publiczność przyjmowała gorąco i obrzucała kwiatami. Patrole i oddziały konne i piesze, przeciągając wszystkiemi prawie ulicami, stopniowo brały miasto w posiadanie. Oddziały te biwakowały pod kościołami, na wałach, na ulicach, a publiczność częstowała żołnierzy jadłem, napojem i papierosami.

ZAKŁADNICY.

Dowiadujemy się, że ustępujący ze Lwowa Rosjanie zabrali jako zakładników oprócz dra Rutowskiego dra Stahla i dra Schleichera między innymi także dra prof. Dunikowskiego, chemika miejskiego Włodzimirskiego, radnego Toepfera, Goldmana, dra Czołowskiego, Kauczyńskiego, ks. Sopucha, prof. Lewińskiego, Schirmera, dra Fedaka, Wezelaka, i starszego radcę magistratu Bańkowskiego i radcę pocztowego Chołodeckiego, prez. kahału Diamanda, rektora uniw. dr. Becka, r. sądu Sosnowskiego, insp. szk. dr. Kociubę, kustosza ruskiego muzeum dr. Hilarego Święcickiego, inż. Wydz. dr. Ziona, radców sądowych Lewickiego, Lubienieckiego.

Na widowni wojny.

KOMUNIKATY ARMJI AUSTRJACKIEJ.

„Reichspost“ z 13. czerwca przynosi komunikat armji austrjackiej z 10 czerwca. Okazuje się z tego komunikatu, że armją między Dniestrem a Prutem dowodzi gen. Pflanzer. Wojska zdobyły miejscowość Jezierzany i Niezwiska i przekroczyły Dniestr w kierunku północno-wschodnim od Horodenki. W sprawie zajęcia Zaleszczyk komunikat podaje ciekawe informacje. Okazuje się mianowicie, że wojska rosyjskie w ciągu wieczora i nocy zapamiętale atakowały miasto. Wszystkie ataki odparto. Nie mniej ciekawa jest informacja, dotycząca Stanisławowa. Komunikat Sztabu rosyjskiego głosił, że miasto oddano bez walki. Komunikat Sztabu austrjackiego mówi natomiast o nocnym kontrataku na Stanisławów, który to atak został odparty. O Żurawnie komunikat wspomina krótko, że ustąpione wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, zostało ponownie zajęte.

Następny komunikat biura Wolfa z 12 czerwca podaje, że armja gen. Linzingena, która 10. czerwca opuściła Żurawno, zajęła je z powrotem i odrzuciła nieprzyjaciela do szańców przedmostowych przy Młynisku i Żydaczowie.

—::—

„Budapesti Hirlap“ z 17. czerwca informuje, że w okresie od 1. do 17. czerwca wzięto ogółem 122.300 jeńców rosyjskich, nie licząc trofeów. Prócz tego armja gen. Mackensena wzięła 40.000 jeńców.

Wojskowi konstatują, że obecnie orężowi austrjackiemu sprzyja na wszystkich frontach stałe powodzenie.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH NA FRONCIE ZACHODNIM.

Nieprzyjaciel w dalszym ciągu naprożno usiłował przebić się na północ od Arras. Na północ od kanału Labassee odnieśli Anglicy nową porażkę. Ich atakujące oddziały zostały zniesione i zaledwie poszczególni żołnierze w nieładzie uciekli. Na zachód od Angres, koło cmentarza na południe Souchez i na północ od Ecurier zajęli Francuzi nieznaczne części naszych przed, nich pozycji. Bardziej na północ od wzgórz Loretto planowo odstąpiliśmy przestrzeń, leżącą na linji ognia. Pozatem odparliśmy wszystkie próby atakowania nieprzyjaciela.

Od 16 czerwca na polu bitwy na północ od Arras, wzięliśmy do niewoli 17 oficerów, 647 żołnierzy.

W Argonach odparliśmy zwycięsko natarcie nieprzyjaciela. Około Bouquois wywiązały się miejscowe potyczki. Bitwy w Wogezach na zachód od Metzerol rozwijają się dalej.

—::—

DREADNOUGHTY POWIETRZNE.

Według wiadomości z pism angielskich, buduje obecnie Anglja nowe olbrzymie aparaty lotnicze na wzór latawców rosyjskich.

OSTATNI KOMUNIKAT ROSYJSKIEGO SZTABU.

Wczoraj rano wyszło jeszcze nadzwyczajne wydanie „Lwowsk. Woj. Słowa“; zawiera ono komunikaty Sztabu Naczelnego Wodza wojsk rosyjskich.

Komunikaty te opiewają:

Dnia 20. czerwca.

W rejonie szawelskim i na zachód od **Niemna** toczy się w dalszym ciągu walka o lokalnym i przewlekłym charakterze.

Na froncie Narwi 19 VI. — ogień artyleryjski obok **Jednorożca i Gruduska.**

Na froncie Tanwi znaczniejszych bojowych starć nie było. 18. i 19. VI. nieprzyjaciel prowadził ofenzywę wielkiemi siłami, w których składzie były świeżo przybyłe z Belgji oddziały, w kierunku na **Rawę Ruską** i na **froncie grodeckich jezior.**

Nad Dniestrem 19. VI. trwały zacięte walki z siłami nieprzyjaciela, które się przeprawiły, nacierając od rzeki, nieprzyjaciel zdołał posunąć się do wsi **Koropiec i Kośmierzyn**, ale energicznymi kontratakami na bagnety był odrzucony ze znacznemi dla niego stratami, przyczem w samej wsi Kośmierzyn zabraliśmy przeszło 2.000 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Między Prutem a Dniestrem 18. i 19. VI. trwała w dalszym ciągu energiczna walka. Koło wsi **Bałamutówka** zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

(Koropiec i Kośmierzyn na lewym brzegu Dniestru w pow. buczackim. Bałamutówka na prawym brzegu Dniestru, w Besarabji).

Dnia 21. czerwca.

W rejonie szawelskim bez istotnych zmian. 19. i 20. VI. zacięte walki toczyły się nad **rzeką Windawą** gdzie nieco posunęliśmy się naprzód.

Na froncie Narwi pod osłoną silnego ognia działowego niewielkie siły Niemców bezskutecznie próbowały ruchu zaczepnego między rzekami **Omulewem** i **Orzycem.**

Na lewym brzegu Wisły o świcie 20 VI. nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy oddzielnemi kolumnami na froncie na południe od **Pilicy.** Po krótkiej walce został odrzucony, straciwszy kilkuset jeńców.

Na froncie rzeki Tanew rzadki ogień artyleryjski.

Trwa w dalszym ciągu ofenzywa nieprzyjaciela w **rejonie Rawy Ruskiej.**

W nocy na 20 VI. wojska nasze odeszły od jezior gródeckich na **lwowskie pozycje.**

Nad Dniestrem nieprzyjaciel wykonywa bezskuteczne ataki między Mikołajowem a Żydaczowem, przyczem koło wsi Demenki Leśna został odrzucony ze znacznemi dla niego stratami. Na pozostałym froncie Galicji i Bukowiny, chociaż trwały na niektórych sekcjach zacięte walki, nieprzyjacielowi nigdzie nie udało się posunąć naprzód.

OCENA STRAT ARMJI ROSYJSKIEJ.

„Tidendes“ ocenia straty Rosji od początku austro-węgierskiej ofenzywy w maju na froncie galicyjskim na 800.000 ludzi włącznie z jeńcami.

ROZRUCHY W ROSJI.

„Ruskoje Słowo“ donosi z Moskwy: Zniszczono i zrabowano nietylko sklepy i fabryki firm niemieckich, ale i wszystkie o nazwisku mającem brzmienie cudzoziemskie. Rozruchy przybrały groźny charakter, tak że wieczorem w obecności generała Jusupowa zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej i poczyniono kroki, mając na celu zapobieżenie rozruchom. Zabroniono chodzić po ulicy po godzinie 10-tej oraz przed 5-tą rano, kazano zamykać bramy domów wczesną porą. W Kijowie, Charkowie, Odesie i Tyflisie aresztowano wiele osób.

Z Piotrogrodu donoszą do Sztokholmu: Straty podczas ostatnich pogromów i grabieży w Moskwie wynoszą około 305 miljonów rubli.

KRONIKA.

—::—

Władomości z terenu wojennego, które podajemy w dzisiejszym numerze, zaczerpnęliśmy z pism niemieckich, przywiezionych do Lwowa przez oficerów austrjackich. Wobec braku depesz i wobec tego, że regularna dostawa dzienników z zachodu będzie jeszcze przez jakiś czas niemożliwą, prosimy czytelników i przyjaciół naszego pisma, które gazety niemieckie posiadają, o użyczenie ich na czas krótki redakcji.

—::—

Komendant miasta. Komendantem miasta mianowano dywizjonera Ekse. Rimmla.

Straż obywatelska pełni swe obowiązki w dalszym ciągu bez zarzutu. Wczorajszej i dzisiejszej nocy członkowie straży patrolowali po ulicach miasta, czuwając nad zachowaniem zupełnego spokoju i porządku.

Śmierć dr. Tadeusza Pawlikowskiego. Przepełnieniem tego gorzkiego kielicha, jaki piliśmy w ostatnich tygodniach, jest śmierć dra Tadeusza Pawlikowskiego, o której ze zgrozą opowiadało wczoraj całe miasto. Lękając się rewizji nocnej, uciekł nieszczęśliwy ten człowiek na szklany dach klatki schodowej, skąd runął, ponosząc w okropnych mękach śmierć. Grozę tego wypadku zwiększała okoliczność, że nikt z mieszkańców domu nie śmiał wychylić się poza bramę i sprowadzić lekarza, ulicą bowiem przeciągali kozacy.

W zmarłym traci społeczeństwo umysł poważny, oddany gorąco służbie narodowej. Wyszkolony w Uniwersytecie Jagiellońskim, zdobył tam Pawlikowski gruntowną wiedzę w zakresie nauk politycznych.

Wybitnie zdolny prawnik, urzędnik, pojmujący pracę swoją po obywatelsku, gorący pracownik społeczny — ogniskował zmarły te wszystkie zalety w charakterze jasnym, nieskazitelnym, który stwarzał mu poważny kredyt w najszerszych kołach Lwowa. Ostatnie czasy nie zmogły go. Był jednym z tych, którzy patrzą w przyszłość bez sentymentu, z wytrawnością rozumną, obliczającą możliwe zyski i straty. Jakgdyby na ironję kazał mu los odejść od życia w chwili, której wyczekiwał z utęsknieniem, od której chciał zacząć budownictwo jutra narodowego. Zgon Pawlikowskiego dotknął społeczeństwo polskie boleśnie. Jest on jedną z tych krzywd, które się waliły na nas w ostatnich dniach jedna po drugiej. Radę na ból dałby może sam zmarły, który przed kilku jeszcze dniami mówił do znajomych: „zacisnąć zęby i czekać, wierząc“.

Czas średnio-europejski. Wczoraj popołudniu na zegarze ratuszowym cofnięto wskazówki i powrócono do czasu dawnego, t. j. średnio-europejskiego.

Rozmowa w kawiarni. Pani (wstając z krzesła) „Tak długo siedziałam, że już nie mogę wytrzymać“. Pan: „To zupełnie jak Moskale, którzy tak długo siedzieli we Lwowie, że dziś nie mogą wytrzymać“.

Polityczy uliczni. Wczoraj po południu po wkroczeniu wojsk austrjackich tłum wyrostków powybijał szyby domu, w którym mieściła się redakcja „Słowa polskiego“, oraz wdarł się do lokalu redakcyjnego, zabierając, co się dało zabrać, a czego zabrać nie było można, niszcząc. Niedojrzałych manifestantów odparła straż obywatelska.

Bank Przemysłowy wobec licznych zapytywań, zawiadamia interesantów, że urzęduje nadal bez przerwy od godz. 9 do 3 popołud. Jak wiadomo, dyr. Chodorowskiego, dzięki skutecznej interwencji prezydenta Rutowskiego, nie wywieziono do Rosji — Zarząd zatem Banku spoczywa nadal w tych samych rękach.

Zmienione role. Wczoraj około godziny 1-szej w południe wzięli żołnierze rosyjscy w okolicach Lwowa za rogatką gródecką patrol austrjacki do niewoli i traktem Gródeckim prowadzili go do miasta. Tu okazało się, że do Lwowa weszli już Austrjacy. Wobec tego po zgodnem porozumieniu zmieniły się role. Rosyjscy żołnierze oddali się w niewolę, a poprowadzili ich Austrjacy.

Jeńcy. Z rozmaitych stron miasta sprowadzono przez cały dzień wczorajszy po kilku i kilkunastu żołnierzy rosyjskich, którzy przeważnie sami się dopraszali o wzięcie ich do niewoli. Wszystkich gromadzono na dziedzińcu ratusza, skąd wyprawiano ich na tyły armji.

Pożary we Lwowie. Niebywałe w dziejach Lwowa wypadki ogromnych pożarów zdarzyły się w ciągu ostatnich kilku dni. Było to oczywiście konsekwencją opuszczenia Lwowa przez Rosjan, którzy byli ich bezpośrednimi sprawcami. W ciągu ostatnich trzech dni straż pożarna interwenjowała ogółem w 22 wypadkach.

Jak już donieśliśmy, wczoraj rano o godz. 9-tej palić się zaczęły baraki wojskowe na ul. Jabłonowskich. Mianowicie żołnierze otrzymali polecenie puszczenia ich z dymem i w tym celu oblali je naftą i benzyną poczem podpalili. Olbrzymie słupy dymu buchnęły wysoko w górę, a ogień był niezwykle duży, baraki bowiem były drewniane. W ciągu niespełna godziny na miejsce przybyła olbrzymia liczba okolicznych mieszkańców, którzy, nieobjęte jeszcze ogniem baraki natychmiast rozbierali i unosili z sobą.

W kilka minut po wybuchu pożaru zjawił się zastęp strażaków pod komendą instruktora p. Środki. Ponieważ ratowanie rozszalałego żywiołu okazało się niemożliwe, przeto skierowano akcję zapobiegawczą na sąsiednie domy w ul. Tarnowskiego. Poważnie zagrożone były 3 domy trzypiętrowe, z których jeden zaczął się już palić. Dzięki jednak umiejętnemu kierownictwu akcji starsz. sierżanta Mandla, do pożaru nie doszło.

Z powodu rozległego terenu, na którym płonęły baraki, główny kierownik p. Środka, wydawał rozkazy jadąc na koniu. Poważnie zagrożony był też miejski dworzec budowlany, znajdujący się w sąsiedztwie. Skoro niebezpieczeństwo minęło, straż ogniowa powróciła do koszar.

Baraki płonęły do późnej nocy. Oddział wojska rosyjskiego podpalał gmach pocztowy przy ul. Słowackiego. Mianowicie wzniecono pożar w 4 salach, gdzie znajdowały się aparaty telefoniczne i telegraficzne. Jeszcze sprawcy pożaru nie zdołali ujść z gmachu, a już straż pożarna zjawiła się na miejscu celem stłumienia go. Niezadowolony z tego oficer aresztował komendanta oddziału strażaków, sierżanta Salinkę, chcąc tym sposobem udaremnić ratunek. Mimo to dzielni strażacy wtargnęli do sal z innej strony i ogień rychło stłumili. Salinkę po chwili uwolniono.

Trzeci wreszcie pożar położony przez Rosjan, wybuchł o godz. 12 w południe w koszarach ułanów za rogatką Łyczakowską.

Trzy straży pożarnej wyruszył w rawdzie na miejsce, lecz z powodu toczących się tam o tej porze potyczek straży austrjackich z rosyjskimi musiał akcję ratunkową zaniechać.

Pożar na dworcu kolejowym trwa jeszcze do tej pory. Dopalają się zbiorniki ropy.

Ogólną szkodę, wyrządzoną przez pożary, oceniają na kilkanaście miljonów koron.

Komendzie straży pożarnej i strażakom należy się uznanie za gorliwą i pełną poświęcenia pracę w ciągu kilku ostatnich dni.

Wypadki w czasie pożarów. W ciągu ostatnich kilku dni zdarzyło się w czasie pożarów wiele nieszczęśliwych wypadków. Porzucone gdzieniegdzie przez wojska rosyjskie naboje karabinowe bardzo często eksplodowały i poraniły wiele osób. Na dworcu kolejowym ranionym został w rękę 18 letni K. Antoni Dymkiewicz, przy innym zaś wu pożarze odniósł rany Stanisław Grochowski w chwili, kiedy był zajęty „ratowaniem“ zagrożonych ogniem przedmiotów.

Ofiary wojny. Henryk Segal, kilkunastoletni chłopiec, wybrał się wczoraj przedpołudniem w okolice dworca Podzamcze, celem obserwowania odbywających się niedaleko Lwowa walk i znalazł się na linii strzałów, które szły od rosyjskiego pociągu opancerzonego, uchodzącego ze Lwowa. Jedna z kul ugodziła Segala w brzuch i zadała mu ciężką ranę. Celem dokonania operacji odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego. Na polach Zniesienia znaleziono trupy 3-ch zamieszkałych tam ludzi, którzy zabici zostali przez zbłąkane pociski karabinowe. Nazwisk ich na razie nie stwierdzono. W czasie pierwszych potyczek patroli w pobliżu rogatki Łyczakowskiej zginęli od kul rosyjskich jeden mężczyzna i jedna kobieta. Rany po strzałowe odniosły następujące osoby: Edward Mady, lat 46 rana w brzuch, Maurycy Grossman, rana w rękę; Taube Sterzer, rana w głowę; Jan Jakubowski rana w podudzie; Natan Sperber, rana w rękę. Ponadto z Rzęsny polskiej przywieziono Marję Tepko, która postrzeloną została w podudzie. Wszystkie ofiary znalazły pomoc lekarską na pogotowiu ratunkowem. Wiele z nich odwieziono do szpitala.

Śmierć niewinnego. Onegdaj była Gabryelówka widownią smutnego wypadku, wykazującego dowodnie, dlaczego Rosja stoi tak silnie na straży trzeźwości swoich wojsk. Około godziny 8 wieczorem rozmawiało pod remizą tramwajową kilku konduktorów. Uwagę ich zwrócili dwaj żołnierze rosyjscy, bawiący się na sąsiednim pólku w żagadkowy sposób: jeden drugiemu zawiązywał i z kolei odwiązywał oczy. Rozbawieni tem konduktorzy wszczęli z żołnierzami rozmowę, która uwidoczniła, że żołnierze są nietrzeźwi. Wśród towarzyskiej wymiany zdań, niezbyt zresztą zdobnej, chwycił jeden z żołnierzy leżący obok karabin i zdaje się żartem wymierzył do rozmówców. Konduktorzy byli pewni, że broń nie jest nabitą, więc stali spokojnie na miejscu. Nagle karabin wypalił i konduktor Sobczyński padł trupem. Zabójca i jego towarzysz, przerażeni skutkiem strzału, zbiegli, w parę minut potem wszakże wpadli w ręce nadciągającego patrolu. Wysłany przez gubernatora w jednego na miejsce wypadku oficer, przesłuchał świadków, a gdy ci swojemi zeznaniami wykazali winę żołnierza, skazał winnego na śmierć i dokonał egzekucji na miejscu. Mimo to, nad którem wiszą od kilku tygodni chmury i gromy wojny, zapomni łatwo o śmierci niewinnego człowieka. — Nie zapomni dzieci, skazan ch na chleb sieroc.

Pokąsany przez psa. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 57-letni Józef Ziętkiewicz z dużą raną kąsaną na podudziu. Udzielono mu pomocy lekarskiej i odesłano do fizykatu celem ściślejszego zbadania.

Rosyjski Lwów.

Edmund Privat, galicyjski sprawozdawca „Temps“, opisał w tych dniach stosunki panujące w „rosyjskim“ jeszcze Lwowie. Kto na ulicach stolicy Galicji ujrzał tyle napisów, szyldów i wywieszek rosyjskich, mógł w pierwszej chwili przypuścić, że Lwów jest już zupełnie zrusyfikowany. Pomyliłby się jednak grubo. Rosyjskie napisy widzi się na szyldach niektórych kupców, którzy w ten sposób chcą ściągnąć do siebie rosyjską klijentelę. Dalej mamy urzędowe ogłoszenia w językach polskim i rosyjskim, dalej w obu językach nazwy ulic i ogłoszenia w tramwajach, które przed wojną widniały tylko w języku polskim.

Na ratuszu powiewa flaga rosyjska a miasto przepełnione jest oficerami i żołnierzami rosyjskimi. Wszystkie lepsze hotele są zajęte. Dostać pomieszkanie można jeszcze zaledwie w hotelach trzeciorzędnych

Wzdłuż skweru prowadzącego od pl. Marjackiego do te tru ma zerują wciąż wojska i od czasu do czasu przeprowadzają jeńców. Wedle spostrzeżeń francuskiego sprawozdawcy, jeńcom tym pozostawia się stosunkowo dosyć dużo wolności, np. oficerom pojmanym w Przemyślu wolno było robic w sklepach zakupy.

Na pozór, płynie życie we Lwowie zupełnie normalnym torem Wszystkie sklepy są otwarte. Gubernator rosyjski zagroził kupcom, któryby nie otworzyli sklepów, zupełną ich konfiskatą Więc jeśli właściciel wyjechał lub sam nie chciał się w sklepie pokazywać, otwierał sklep w jego zastępstwie i prowadził sklep ktoś z jego krewnych.

W sądzie prowadzą się rozprawy w języku polskim i według prawa austrjackiego, ale wyroki zapadają już nie „w imieniu Jego Cesarskiej Mości“, ale „w imieniu prawa“. Na sędziów wywiera się pewien nacisk, aby uczyli się po rosyjsku i panowie ci muszą odrobinę wolnego od zajęć urzędowych czasu poświęcić na naukę języka rosyjskiego.

Specjalne piętno nadają ulicom policjanci rosyjscy prowadzeni przeważnie z Kijowa, w czarnych uniformach i płaskich rosyjskich czapkach. Z duchowieństwa pozostali we Lwowie arcybiskup rzymsko-katolicki i ormiański. Arcybiskup grecko-katolicki został wywieziony do Kurska.

Gdy p. Privat oglądał przepiękną katedrę św. Jura dał się słyszeć daleki grzmot strzałów armatnich. „Nie myślałem — kończy swe sprawozdania p. Privat — że Lwów leży tak blizko wojennego frontu“.

Z austrjackiej listy strat Nr. 189.

„Nowa Reforma“ zamieszcza następującą listę strat, zawierającą nazwiska polskie: Bochniewicz Jan, podpor. 2 p. Leg. 11komp., ranny; Bogdanik Tadeusz, podpor. 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Bryzek Jan, por. rezerw. w 56 pp., 3 komp., Wieprz, zabity; Burda Lud., podpor. 3 p. Leg., ranny; Cieśliński Ludomir, komendant komp. 2 p. Leg., 8 komp., zabity; Ćwiertniak Józef, podpor. 3 p. Leg., 12 komp., ranny; Daniek Jan, por. rez. w 56 pp., 12 komp., Przemyśl, zabity 9 mar. br.; Dudziński Jan, kom. komp. 2 p. Leg., 10 komp., zabity 22 grud. r. z.; Drohomirecki Włodz., kadet-aspirant w 56 pp., 7 komp., Andrychów ranny; Fabrycy Kaz., kom. baterji 3 p. Leg., II bat., ranny; Fuchs Jan, por. rez. w 56 pp., 3 komp., ranny; Gacek Feliks, podpor. 2 p. Leg., 9 komp., zabity 5 mar. br.; Gawryś Tad., kom. komp. 2 p. Leg., zabity; Guzełek Wład., podpor. 3 p. Leg., 5 komp., zabity 28 października r. z.; Guzik Kaz., chorąży w 56 pp., 12 komp., Kraków, zabity 24 lutego br.; Haller-Hallenburg Józef, kom. 3 p. Leg., ranny; Heysa Kaz., podpor. 2 p. Leg. 13 komp., zabity 2 lutego br., Illg Tad., podpor. 3 p. Leg. 15 komp., ranny; Jędrychowski Feliks, podpor. 3 p. Leg. 5 komp., ranny; Karaś Jan, podpor. 3 p. Leg. 6 komp., zabity 27 paźdz. r. z.; Koczyński Wojc., por. rez. w 56 pp. 5 komp., Niepołomice, ranny (po raz drugi); Kołodziejski Wojciech, podpor. 2 p. Leg., ranny; Krawczyk Stan., kom. plutonu, 2 p. Leg., 14 komp., wzięty do niewoli; Krzaczyński Stanisław, kom. 2 p. Leg. 15 komp., ranny; Krzemieniecki Józef, podporucznik 2 pułku Leg., 16 komp., zabity 17 lutego b. r.; Kulczyński Edw., kad. rez. 56 pp. 5 komp., ranny; Kunicki Robs, kom. komp., oddział żandarmerji polowej, zabity 29. X. r. z.; Kwieciński Ludwik, kom. plut. 3 p. Leg. 3 komp., wzięty do niewoli; Lysek Jan, kom. komp., 3 p. Leg., 2 komp. ranny; Małkowski Kaz., podpor. 3 p. Leg., 2 komp. ranny; Mudry Miecz., kad. rez. w 56 pp. 10 komp., Kraków, zabity 9 V. br.; Niesiołowski St., kapitan w 56 pp. 4 komp., zabity 24 II. br.; dr. Olszewski Bogusław, kom. komp. 2 p. Leg., zabity; Orczykowski Bol., podpor. 3. p. Leg. 15 komp., zabity 1 III. br.; Pasławski St. kom. komp. 3 p. Leg. 2 komp., ranny; dr. Pastor Emil, kad. rez. w 56 pp. 7 komp., Maków, wzięty do niewoli; Pawlikiewicz R., podp.. 3 p. Leg., wzięty do niewoli; Piela Julian,i kad. asp. w 56 pp. 7 komp., ranny; Pytel Bron., podpor. 3 p. Leg. 2 komp., ranny; Radosiewicz Aleks., podpor. 2 p. Leg., zabity; Rusinek Fr., kad. asp. w 56 pp. 7 komp., wzięty do niewoli; Rutkowski Miecz., kom. plut., 2 p. Leg. 14 komp., ranny; Schön Leopold, podpor., 3 p. Leg. 5 komp. zabity 28paźdz. r. z.; Schuster St., kom. plut., 2 p. Leg. 1 komp., ranny; Starożyński Wład., podpor., 2 p. Leg. 11 komp., zabity 10 lutego br.; Strzelecki St., kom. komp., 2 p. Leg. 4 komp. zabity 19 stycznia br.; Sykutowski Fr., podpor. 2 p. Leg., zabity; Tatar Alojzy, kad. asp., 56 pp 8 komp., Wadowice, Barwald, ranny; Thun St., podpor., 2 p. Leg., wzięty do niewoli; Tormasiewicz Ant., chor. rez., 56 pp. 11 komp., Kęty, ranny; Topoliński Kaz., kap. 56 pp. 12 komp., Lwów, ranny; Wałęga Michał, podpor., 3 p. Leg. 8 komp., ranny; Węglewski Flor., kom komp., 2 p. Leg. 14 komp., zabity 24 stycznia br.; Weinart Czesł., chor. rez., 56 pp. 9 komp., zabity 9 marca br.; Wilkowski Jul., podpor., żandarmerja polowa Legjonów polskich, zabity 29 paźdz. r. z.; Wiśniewski Walek, kom. plut., 3 p. Leg. 1 komp., ranny; Wojtecki Aleks., kom. plut., 2 p. Leg., ranny.

NOWOŚCI LITERACKIE.

(Kwartalnik etnograficzny „Lud“, organ Towarzystwa ludoznawczego, założony przez Antoniego Kalinę, pod redakcją dra Adama Fischera. Tom XIX. We Lwowie. 1915. 8-ka; str. 172).

Burza wojenna — to nie pora na kultywowanie nauki. Maksymę tę znał jeszcze świat starożytny. Nie dziw tedy, że gdy nawet w prasie codziennej lwowskiej szerzył się istny pomór, czasopisma naukowe, pozbawione stałych swoich współpracowników, znikły zupełnie z biurek uczonych. Tem większem zatem zdziwieniem ogarniają fakty zdumiewającej iście energii, dzięki której żywot pism niektórych nie zagasł nawet wśród ogólnego zniszczenia i apatji nagminnej, jaka opanowała nerwy przeważającej większości ogółu, co i tak nigdy nie żywił zbytniej miłości do nauk.

A cóż dopiero powiedzieć, jeśli się stanie przed faktem dokonanym ukazania się w druku kwartalnika etnograficznego „Lud“, który nawet w czasach pokojowych jeszcze nie domagał stale z powodu braku trwałych środków materjalnych i z wielkim jedynie trudem utrzymywał swe dalsze istnienie z roku na rok. Co powiedzieć, gdy większość stałych, a nielicznych, współpracowników tego pisma uniosła swoje trwożne głowy na drugą stronę linji działań bojowych, gdy wreszcie siłą faktów ustała przesyłka prenumeraty i wypłata subwencji, bez których wychodzenie pisma było nie do pomyślenia.

A jednak — niezłomna energja dra Adama Fischera, który, jak mało kto z ludzi, co pracowali dotychczas w Towarzystwie ludoznawczem, zasłużył się około utrzymania bytu jedynego dziś na obszarze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiego czasopisma ludoznawczego, potrafiła nie dopuścić do upadku bodaj na czas jakiś pisma, wychodząc z tej słusznej zasady, że lepiej jest kontynuować wydawnictwo, choć w skromniejszych na razie rozmiarach, aniżeli zawiesić je na czas przejściowy bodaj.

Wyjątkowe warunki czasu wojennego zniewoliły redaktora do zmienienia znacznego fizjognomji pisma. To też zamieścił w omawianym roczniku jedynie same tylko rozprawy, odkładając, z powodu braku miejsca i konieczności na szersze rozmiary wydawnictwa funduszów, resztę zwyczajnego w każdym tomie materjału (szczególnie notatek i recenzji) do następnego rocznika, który wyjdzie — samo przez się zrozumiałe, gdy dla nauki nastaną „feliciora tempora“.

Rozpoczyna się rocznik omawiany studjum wytrwałego od lat szeregu folklorysty dra Stanisława Drażdżyńskiego p. n. „Słowiańskie nazwy miejscowości na Śląsku pruskim“ (str. 1—30). Traktuje w tym początku niedokończonej w tym roczniku rozprawy autor tylko powiat Kozielski zupełnie w ten sam sposób, w jaki przed lat szeregiem pisał o innych powiatach śląskich w ś. p. „Wiśle“ warszawskiej.

Rozprawa redaktora pisma dra Adama Fischera p. t. Polskie widowiska ludowe“ (str. 31—70) — to nadzwyczaj cenne, oparte na olbrzymim materjale studjum, w którem autor traktuje szopki i herody, intermedja, pobożne misterja o męce Pańskiej, tak zwane „zmiatanie łotra“ w czasie Wniebowstąpienia i Zielonych świątek, „uroczystości“ ludowe podczas procesji Bożego Ciała, misterjum rajskie, misterjum o Abrahamie, wreszcie obrzęd zwany u ludu „chodzeniem z Dorotą“.

Tyle tylko bowiem śladów dawnej twórczości dramatycznej zachowało się w skarbnicy zwyczajów ludowych do dni dzisiejszych. Resztę wykorzeniła snać kultura i postęp, lub tak zniekształcił czas, że i najbystrzejszemu badaczowi trudnoby je rozpoznać.

Na ogół da się zaledwie hypetetycznie wywieść pochodzenie tych do dzisiaj przetrwałych szczątków od dawnych świetnych widowisk. I ten właśnie związek dzisiejszych widowisk ludowych z dawnym naszym „teatrem“ unaocznia praca omawiana znakomicie, zwłaszcza gdy „ils sont passes ces jours de fete“.

Z kolei napotykamy początek studjum historyczno-literackiego Wacława Nartowskiego p. n. „Stan włościański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej (XVI wieku)“, po którem idzie również zapoczątkowana tutaj tylko dłuższa rozprawa p. n. „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XV i XVI wieku“ (str. 104—152). Obydwie odznaczają się ścisłością metody badania i będą stanowić niewątpliwie trwały przyczynek w tej dziedzinie tak mało dotąd u nas badanej, choć tu wszystko aż prosi się o rozpatrzenie, obiecując badaczowi rezultaty bogate. O obydwu pracach tych będziemy mogli wypowiedzieć się szczegółowo dopiero wówczas, gdy będziemy rozporządzać znaczniejszymi ich ustępami.

Rocznik omawiany zamyka dokończenie obszernego studjum z dawniejszych roczników p. n. „Totemizm i egzogamja“ (str. 153—171). Pomimo wyczerpującej analizy, jakiej autor poddał poruszoną przez siebie sprawę, pozostało jeszcze do rozstrzygnięcia zasadnicze pytanie: „Czy totemizm wogóle istnieje?“ A dalej czy totemizm jest kompleksem stale występujących cech, czy też istota jego da się określić jedną cechą dominującą itp. Dopiero rozwiązanie tych zagadnień i określenie istoty totemizmu pozwoli przejść do systematycznego bodania jego genezy. Oby je udało się szczęśliwie rozstrzygnąć p. Bol. Malinowskiemu.

Oto — pobieżna zawartość rocznika. Bodajby każdy następny stał na tej wyżynie, co ten „wojenny“ tom.

DR. ST. ZDZIARSKI.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: dr. Hermina Bukowska.